Nr. 91. SANOK, dnia 24. września 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Z Rady powiatowej w Sanoku.

Nader rzadko zbiera się Rada powiatowa sanocka celem załatwienia rozlicznych spraw powiatu — ale kiedy się raz zbierze, załatwi spraw więcej, niż inna jakaś władza potrafiłaby to uczynić na kilku nawet posiedzeniach. Najlepszym dowodem tego jest ostatnie posiedzenie tejże Rady odbyte 13. września przy dosyć licznym udziale członków (bo 19), na którem załatwiono nie mniej i nie więcej spraw jak 33 w przeciągu $3^1/_2$ godzin. Czy w takim wypadku możebnem jest każdą sprawę omówić i załatwić należycie, rzecz to więcej niż wątpliwa, ale u galicyjskich władz autonomicznych to wszystko da się wykonać. Dlatego też nie dziw, że co chwila podnoszą się głosy domagające się z całą słusznością gruntownej reformy takich władz autonomicznych, jakiemi są Rady powiatowe.

Sanocka Rada powiatowa zebrawszy się na posiedzenie 13 b. m. otwarte o godzinie $11^1/_2$ przez przewodniczącego p. marszałka Truskolaskiego, zaczęła swe obrady od zatwierdzenia kontraktów, na mocy których 4 gminy wydzierżawiły swe grunta poszukiwaczom nafty. I tak zatwierdzono kontrakty zawarte między gminami Stróże wielkie i Stróże małe a ks. Emilem Konstantynowiczem, nadające temuż prawo poszukiwania i wydobywania nafty na parcelach gruntowych stanowiących wartość tych gmin. Zatwierdzono również podobne kontrakty między p. Karolem Gerardisem a gminą Prusiek, tudzież między pp. Władysławem i Stanisławem Wiktorami a gminą Rudawką rymanowską.

Sprawdzono następnie wybór członka Rady powiatowej Iwana Szlachty, tudzież przyjęto do zatwierdzającej wiadomości zamknięcie rachunków powiatowych za rok 1904. udzielając Wydziałowi powiat. absolutoryum.

Zatwierdzono kontrakt zamiany, mocą którego odstępuje p. Berl Fink gminie miasta Sanoka 206 m.☐ ze swej realności dla rozszerzenia ulicy Mickiewicza w zamian za 444 m.☐ z parc. gr. l. k. 33.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Wróblika szlacheckiego zezwalającą na odstąpienie p. gr. l. k. 142 z budynkiem i lk. 60/3 na własność funduszu szkolnego miejscowego we Wróbliku szlacheckim.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Posady olchowskiej zezwalającą na pobór opłaty od psów.

Nie przychylono się do prośby kilku gmin o zniesienie myta mostowego na drodze Pisarowce-Szczawne w gminie Nadolany i o objęcie dwóch mostów na tej drodze w zarząd Wydziału powiatowego.

Upoważniono Wydział powiatowy do zatwierdzenia kontraktu jaki ma się zawrzeć, mocą którego odstępuje gmina Trepcza c. k. wojskowości pastwisko gminne dla ćwiczeń wojskowych.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Posady sanoc. zezwalającą na opust Błażejowi Baranowi, dzierżawcy poboru podatku spożywczego od mięsa i wina kwoty 31 K. 44 h. z czynszu dzierżawnego.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Rymanowa zezwalającą na opust Mechlowi Bodensteinowi kwoty 60 K. z czynszu najmu za budki na pieczywo.

Zatwierdzono kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego gmina Płonna sprzedaje Waśkowi Ananiewiczowi i Jackowi Hojsanowi par. gr. lk. 6355/2 za 100 K.

Zatwierdzono uchwałę Rady miejskiej Sanoka dozwalającą Szyji Schiffowi na opust 100 kor. z czynszu najmu za kantynę na targowicy.

Zatwierdzono kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego sprzedają Leopold i Zofia małżon. Kielarowie gminie Jaćmierz kawałek gruntu pr. gr. l. k. 97 i 98 na urządzenie targowicy.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Milczy zezwalającą na sprzedaż spichlerza gminnego.

Nałożono obowiązek na gminę Mokre uiszczenia nadzwyczajnej prestacyi w granicach zwykłego wymiaru przez jeden rok dla rekonstrukcyi drogi gminnej Mokre-Morochów, oraz taki sam obowiązek na gminę Wisłok wielki dla rekonstrukcyi drogi gminnej Wisłok wielki-Bukowsko.

Nadano p. Władysławowi Baczyńskiemu stałą posadę lustratora powiatowego.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Prusieka postanawiającą zamianę kawałka gruntu gminnego z pr. gr. 2950 za pr. gr. l. 488/1, która była własnością Jana Rudego.

Wystawiono deklaracyę uznającą Józefa hr. Potockiego właścicielem par. gr. 2900/2 w Posadzie dolnej położonej.

Zatwierdzono kontrakt najmu, mocą którego wynajmuje gmina Rymanów realność gminną l. wyk. hip. 457. na pomieszczenie c. k. Sądu powiatowego z aresztami w Rymanowie od roku 1907. do końca października 1917.

Upoważniono Wydział powiat., by przedsięwziął stosowne kroki celem wyjednania uchwały Wys. Sejmu nadającej prawo gminie Tyrawie solnej względnie Wydziałowi pow. do poboru opłaty mytniczej od przewozu na Sanie pod Mrzygłodem, jak również do objęcia stacyi mytniczej w zarząd Wydziału pow.

Jak utrzymać odporność ustroju?

Ideałem dążenia higijeny*) jest uczynić wszelką medycynę, wszelkie lecznictwo zbędnem; a jeśli ten ideał, jak każdy, jest trudny do osiągnienia, to trzeba jednak powiedzieć, że higijena jest nauką, która z każdym dniem coraz silniej kołata do drzwi naszych zakładów naukowych, aby je dla niej otworzono, która coraz więcej staje się potrzebną i niezbędną w życiu rodziny i pojedyńczego człowieka. Życie bowiem cywilizowane jest z każdym dniem coraz więcej skomplikowane, olbrzymie mnóstwo korzystnych i niekorzystnych czynników działa nietylko na ciało ale i na ducha naszego i łatwo zakłóca ich harmonię, na której właśnie zdrowie polega. Niepodobna tu jakieś teorye rozwijać, pozwolę sobie tylko powtórzyć rzecz dawną a wypróbowaną, mającą wartość dla życia praktycznego. Dr. Jorda z Berna szwajcarskiego ułożył przed laty „Dziesięć prawideł zachowania zdrowia“. Nie są one tak powszechnie znane, jak na to zasługują, a u wielu może poszły już w zapomnienie, przeto przejdę je z króciuchnemi wyjaśnieniami, które może łaskawych Czytelników zainteresują tak, jak interesują nas objaśnienia fachowca tak powszechnie znanej modlitwy jak „Ojcze nasz“.

Pr. 1. opiewa: „Czyste powietrze w dzień i w nocy jest głównym warunkiem zdrowia, a zarazem najlepszą ochroną przeciw chorobom płucnym“.

Jeżeli zwrócimy uwagę na 3 fizyologiczne nauką ścisłą stwierdzone zjawiska, a mianowicie: a) że powierzchnia przewodów oddechowych jest olbrzymią, a powietrze choćby najczystszych mieszkań pełne pyłów i bakteryj; b) że na dobę potrzebuje człowiek oca $^1/_3$ miliona centimetrów sześciennych O (tlenu) i tyleż oddaje CO_2 (kwasu węglowego) i — c) że w dzień oddaje więcej CO_2, a za to w nocy przyjmuje więcej O, niejako na zapas dla pracy dnia następnego, łatwo zrozumieć doniosłość tego pierwszego prawidła i dziwić się należy, że wielu ludzi bodaj 2 nieodzownych godzin dziennie nie znajduje, aby je spędzić na wolnem powietrzu w porze zimowej, gdyż latem wszystko tam załatwiać powinniśmy przez dzień cały ile możności. Jeżeli zaś nam w mieście mieszkającym niepodobna w miesiącach wiosennych, letnich i jesiennych spać tak na boisku, jak lud czyni w niektórych okolicach, to powinniśmy przynajmniej całą noc więcej lub mniej mieć okno otwarte w odpowiedniej odległości od łóżka w sypialni (1 metr w bok, 3 metry naprzeciw okna), jak to jest powszechne w Niemczech za wpływem dra Pawła Niemayera (Aerztliche Sprechstunden, a nasz „Poradnik zdrowia“).

2) „Ruch — to życie“. Codzienne ćwiczenie ciała na wolnem miejscu, czy to jaką pracą, czy przechadzką lub gimnastyką, najłatwiej może równoważyć te szkody na zdrowiu, które przynosi siedzący sposób życia i zanieczyszczone powietrze“. Ruch — to życie! Święta to, zaiste prawda. Aparat ruchowy człowieka tj. układ mięśniowy stanowi więcej niż połowę ciężaru ciała ludzkiego tak n. p. 70 kg. ważący człowiek ma 40 kg. mięśni. Jakżeż można być zdrowym, gdy taką masę zaniedba się przez życie siedzące? Gdy w zimie tak mało stosunkowo używa ślizgawki na łyżwach, a w lecie wioseł? Już Jędrzej Śniadecki pisał, że słabi i niezgrabni są ludzie naukom oddający się. Znaczenie ruchu rozumieli dobrze wielcy założyciele „Sokoła“ i biada nam, jeżeli ten Sokół tylko od parady miałby istnieć, jeśliby jego sala i jego boisko nie miało wrzeć życiem — ruchem! *(D. n.)*

*) Dnia 22. stycznia b. r. na uroczystym wieczorku Towarz. młodzieży polsk. „Znicz“ wygłosił w „żywym dzienniku“ lekarz tutejszy Dr. K. Zaleski Pogadankę zdrowotną, którą zamieszczamy dziś w przekonaniu, że wobec groźby cholery nie będzie ona dla Czytelników naszych bez interesu.

Zatwierdzono uchwały Rad gmin. Płonnej i Kamiennego zezwalające na sprzedaż wspólnej obligacyi długu państwa na 2000 K. i postanawiające zakupienie za przypadającą na gminę Kamienne gotówkę listu zastawnego Banku kraj. na rzecz tej gminy. Natomiast gotówkę przypadającą dla gminy Płonna zezwolono użyć na pokrycie ceny kupna na rzecz gminy karczmy stojącej na obszarze dworskim w Płonnej. Zarazem zatwierdzono kontrakt kupna i sprzedaży, mocą którego WP. Włodzimierz i Helena Truskolascy sprzedają karczmę wraz z gruntem na obszarze dworskim na rzecz gminy Płonna.

Zatwierdzono uchwałę Rady gm. Tyrawy wołoskiej zezwalającą na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 500 K. z funduszu ubogich gminy na pokrycie kosztów budowy szopy na narzędzia pożarnicze.

Zatwierdzono uchwały Rad gm. Załuża i Wujskiego zezwalające na spieniężenie wspólnych listów zastawnych Banku krajowego na 354 K.

Zatwierdzono uchwałę Rady miej. Sanoka postanawiającą opust p. Filipczakowi kwoty 12 kor. z czynszu dzierżawy za trawę w rowach dróg gminnych.

Zatwierdzono uchwałę Rady miej. Sanoka zezwalającą na sprzedaż części pr. gr. l. 1204. na Podgórzu objętości 20 sąż.□ za sumę 201 K. Hermanowi Wenigowi.

Nie zatwierdzono natomiast umowy, mocą której gmina Ladzin chciała wydzierżawić pp. Henrykowi Wilhelmowi Blaauwowi i Drowi Alfredowi Bureszowi prawo poszukiwania nafty na parcelach lasowych w gminie Klimkówce położonych a własność gminy Ladzin stanowiących.

Na wniosek p. Milana poparty przez prof. Kwiatkowskiego uchwaliła Rada pow. udzielić subwencyę Komitetowi wystawy pszczelniczo-ogrodniczej w Sanoku w kwocie 100 kor. prócz przyznanych poprzednio na ten sam cel 300 kor. z odnośnej rubryki preliminarza funduszu powiatowego. Sprzeciwiał się temu energicznie Dr. Iskrzycki, który chciał najpierw zobaczyć, co na wystawie będzie, ale sprzeciw jego nie odniósł pożądanego skutku.

Obfite w rezultaty posiedzenie, którego uchwały powyżej zarejestrowaliśmy zamknął p. marszałek o godzinie 3. po południu.

W sprawie robót miejskich.

Na początku było słowo! a padło ono z ust radnego miasta Sanoka Dra Drewińskiego. Mieszkając długie lata nad brzegiem góry, z której popod ogód OO. Franciszkanów prowadziło nędzne zejście na dół ku dolinie Sanu, zwane schodami Franciszkańskimi, widział ów dobrotliwy ojciec miasta jak biedny naród z zapartym oddechem w pocie nietylko czoła, ale całego ciała wydobywał się na wierzch góry, z której nadto z otwartego przez długie czasy kanału wychodziła niemiła woń. Wiatr szczególny niekiedy dobrodziej miasta Sanoka rozpraszał ją w przestrzeni, ale czasami zapędzał i do mieszkania szanownego doktora. To też zaledwie wszedł do Rady miejskiej litując się nad ludem nie mającym dogodnego wyjścia na górę i chroniąc się od zabójczej woni — postanowił wykołatać nowe schody i budowę krytego kanału. Na posiedzeniach Rady m. zabierał w tej sprawie często głos, wprawdzie długo bezskutecznie ale jak powiedzieliśmy, na początku było jego słowo, i to słowo niedaremne, bo nareszcie jakoś w lecie 1904. roku wzięto się do budowy tych schodów i wybudowano za jednym zamachem 2 kondygnacye po 8 stopni betonowych. Wykonanie obu kondygnacyi z betonowem obramowaniem, z żelaznemi poręczami okrytemi z wierzchu drzewem wypadło bez zarzutu. Techniczne siły miejskie pokazały, jakieby mogły być całe schody gdyby je chciano wykonać. Niestety minął znowu rok — dalej nie robiono znowu nic, choć odpowiednia kwota została wstawioną do budżetu. Nareszcie po upływie znowu jednego roku, a więc w lecie 1905. r. zabrano się do dalszej roboty i to w czerwcu. Tym razem przedsiębiorca miejskich robót p. Kolber nie zastosował się zupełnie z dalszą robotą do wykonanych w r. 1904. kondygnacyi, ale poprostu potworzył kondygnacye po kilkanaście lub po kilka stopni, kierując jedne w prawo drugie w lewo. W jednej kondygnacyi n. p. szanując stare zabytki, pozostawił pomiędzy stopniami betonowymi dawne wygnite stopnie drewniane. Same stopnie betonowe dał jedne dłuższe, drugie krótsze, inne popękane lub poobijane z boku.

Ułożywszy w ten sposób stopnie nowych schodów, nie wyrównawszy nawet ziemi pomiędzy pojedynczemi kondygnacyami, nie porobiwszy poręczy zostawił przedsiębiorca p. Kolber całą robotę jakby na urągowisko i od lipca b. r. nic dalej nie robi. Wobec tego żądanie radnego Dra Drewińskiego pozostaje nadal słowem, bo dokończenie tych schodów przeciągnie się do czasu słot jesiennych, kiedy wszelkie roboty nie wiele wartają, albo do r. 1906.

Sąsiaduje z tymi schodami realności Langsama i on w zupełności sądząc z tego co tam można zobaczyć usprawiedliwia swoje nazwanie. Zaczął kiedyś jeszcze na początku lipca budować szkarpę tuż koło schodów, rozkopał brzeg, porujnował kanał, a postawiwszy kawałek muru spoczął i spoczywa dotąd. A wskutek tych jego manipulacyi panują na schodach, (które mówiąc nawiasem także będzie się kończyło, gdy mrozy nastaną i beton popęka) takie fetory, że oddech zatyka gdy się tamtędy przechodzi.

My z naszej strony ośmielimy się zapytać Świetny magistrat, a w szczególności jego organ techniczny, jakie stanowisko zajmuje i zająć w przyszłości zechce wobec takiego lekceważenia robót branych w przedsiębiorstwo przez p. Kolbera. Zarazem zwracamy się do komisyi budowlanej, która w myśl ustawy jest organem Rady m. do nadzorowania czynności budowlanych gminy uchwalanych przez Radę na wniosek Magistratu i prosimy ją usilnie, by w tę sprawę wglądnęła i dopomogła słowom radnego Dra Drewińskiego stać się nareszcie czynem. Dotychczasowa bowiem robota Kolbera i wykonanie schodów wygląda na czyste kpiny i marnotrawienie publicznego grosza. A skoro, zdaje się o to nie dbać Magistrat a w szczególności jego organ techniczny, prosimy komisyę budowlaną jako organ Rady miejskiej, aby się tą sprawą zajęła.

Do Mieszkańców miasta!

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery do naszego miasta opublikowała miejska Komisya sanitarna następującą odezwę:

Historya medycyny, której prawdy na wiekowych opierają się badaniach, uczy, że choroby zakaźne a w szczególności cholera rozszerza się przeważnie głównemi arteryami ruchu ludzkiego czyli drogami, któremi ludzie najwięcej podróżują.

To też grozi obecnie Europie a przedewszystkiem naszemu krajowi niebezpieczeństwo, że wraz z cofnięciem wielkich mas wojsk rosyjskich z terenu wojny wschodnio-azyatyckiej, której koniec się zbliża, zawleczone będą do nas choroby zakaźne tam panujące, a w pierwszym rzędzie cholera i zachodzi obawa wybuchu groźnych epidemii.

Ustrzedz można się tej strasznej klęski tylko przez higieniczny sposób życia i przez ścisłe przestrzeganie czystości i porządku tak w domostwach jak i na placach i ulicach publicznych, oraz przez poprawę istniejących urządzeń sanitarnych, tudzież pomnożenie tychże.

W szczególności zarządza się, co następuje:

1. Wszystkie domy i podwórza tychże mają być bezzwłocznie należycie oczyszczone i wszelkie nieczystości, śmiecie i nawozy w pobliżu domu znajdujące się mają być wywiezione.

2. Przy każdym domu ma znajdować się odpowiedni wychodek z dołem kloacznym nieprzepuszczalnym i kryta śmieciarka.

3. Ponieważ zła lub nieczysta woda do picia przyczynia się wielce do rozszerzenia zarazy, przeto należy natychmiast wszystkie studnie w mieście gruntownie oczyścić i cembrzyny tychże odpowiednio zabezpieczyć od dopływu nieczystej wody z powierzchni ziemi jakoteż od wody deszczowej i kurzu.

4. Właściciele zajazdów i hoteli tutejszych mają również przestrzegać jak największą czystość w swoich zabudowaniach i przeprowadzić dokładną desynfekcyę wychodków przynajmniej raz tygodniowo zapomocą mleka wapiennego (1 litr wapna gaszonego na 4 litry wody) w przeciwnym razie zajazdy te zostaną zamknięte.

5. O każdym przypadku choroby podejrzanej o cholerę a mianowicie w razie spostrzeżenia silnej biegunki połączonej z wymiotami i kurczami, należy natychmiast donieść do Magistratu, a to pod surową odpowiedzialnością głowy rodziny lub osoby pełniącej obowiązki tejże. W razie rychłego sprawdzenia pierwszego wypadku cholery i bezzwłocznego przeprowadzenia odpowiednich środków ochronnych udaje się często zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej choroby; z tego też powodu rychłe doniesienie o takich wypadkach podejrzanych ma niezmierną doniosłość zapobiegawczą i tem bardziej przestrzeganem być winno.

6. Zepsutych artykułów żywności, podejrzanych wędlin, niedojrzałych owoców i t. p. należy starannie unikać a osoby trudniące się ich rozsprzedażą tychże będą — oprócz skonfiskowanian i zniszczenia tych wiktuałów — odpowiednio ukarane.

Zarządzenia te mają być uskutecznione w jak najkrótszym czasie a dotyczącą kontrolę przeprowadzi powołana w tym celu komisya sanitarna miejska.

Tuszymy nadzieję, że mieszkańcy miasta dbali o dobro własne i publiczne, dbali o zdrowie jednostki i ogółu, pojmą ważne a trudne zadanie komisyi sanitarnej i poprą ją w spełnieniu nałożonego na nią obowiązku tem bardziej, że na mocy obowiązujących obecnie przepisów wszelka opieszałość, niedbalstwo lub niechęć w tym względzie okazana tak przez dotyczących właścicieli domów jakoteż przez wynajmujących (lokatorów) surowo byłyby karane, a oprócz tego oczyszczenie i inne środki ochronne w dotyczących domach przez komisyę sanitarną za potrzebne uznane przez organa Magistratu na koszt dotyczących właścicieli bezzwłocznie zostałyby przeprowadzone.

Sanok, dnia 7. września 1905.

Z komisyi sanitarnej miejskiej w Sanoku.

Przewodniczący komisyi:
Feliks Giela.

Do Studentów

Uniwersytetu i Politechniki.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Koledzy! Wstępując w progi szkół wyższych, rozpoczynacie nowy szerszy i pełniejszy okres życia. Przed Wami droga swobodnego rozwoju. Wraz z wolnością akademicką zdobyliście nowe obowiązki. Czekają na Was towarzystwa studenckie.

Podtrzymać i rozwijać uczucia koleżeńskie w gronie tysiąca nowych kolegów, to jest pierwsze zadanie naszych towarzystw. Tu w gronie młodzieży z całej Polski dobrać możemy przyjaciół i związać się nierozerwalnymi węzłami wspólnych celów, a przedewszystkiem wspólnej, w duchu jednej idei prowadzonej pracy. W towarzystwach akademickich zaprawiać się mamy do przyszłej działalności obywatelskiej, aby potem, gdy wejdziemy w pełne zawrotnych dróg życie czynu, nasze czoła nie bladły od trudu, sromu, niemocy, czy trwogi.

W tem szerokiem pojęciu pracy studenckiej z zapałem, wyniesionym z pola walki powstańczej, założyli ojcowie nasi w r. 1867. Czytelnię Akademicką, pragnąc pracować nad wielką budową przyszłości.

Idei przewodniej założycieli pozostała wierną Czytelnia Akademicka; dziś możemy śmiało powiedzieć, że ją pogłębia, rozszerza i bardziej realną czyni. Z jej łona wychodziła częstokroć szeroka, całość polskiej młodzieży obejmująca myśl, wzbijając się wysoko ponad ciasne miejscowe uprzedzenia i ręką zaborców zakreślone kordony, dążąc do wielkiego dzieła zjednoczenia. W jej murach kształciły się talenty, urabiały charaktery.

Dziś z rozpoczęciem nowego roku wzywamy Was Koledzy, do dalszej wspólnej pracy. Wzywamy tych wszystkich, którzy wychodząc poza ciasny krąg osobistych pragnień i zamiarów zakreślają swemu życiu obywatelskiemu szerokie ramy. Przybądźcie wszyscy, którzy pragniecie narodowi torować drogi lepszej przyszłości, którzy tęsknie oczekujecie, rychło zabłyśnie jutrzenka swobody!

Stańcie wszyscy w szeregach naszych bez względu na różnicę usposobień i zapatrywań. Nie wiążą nas ciasne formuły i doktryny. Chcemy się uczyć jedni drugich rozumieć i szanować, pracując razem w myśl szerokiego programu narodowego nad własnym umysłowym i moralnym rozwojem, nad kulturalnem i gospodarczem podniesieniem ludu, nad obroną zagrożonych dzielnic. Będziemy bacznie strzedz godności narodowej, współdziałać z młodzieżą walczącą w zaborze rosyjskim i pruskim, pogłębiając i umocniając w naszych sercach przewodnią ideę narodu, przekazaną nam w tradycyi nieprzerwanej, z łolamy ją ustrzedz od wstrętów doktynerskich, pójdziemy za jej wskazaniami śmiało i wytrwale, by z wypróbowanemi siłami wziąć udział w budowaniu zrębów Państwa polskiego.

Wydział Czytelni Akademickiej.)*

*) Lokal Czytelni Akademickiej znajduje się w Pasażu Mikolascha na II. piętrze obok Bratniej Pomocy uniwersyteckiej. (W tym samym lokalu mieści się też Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej). Wpisowe wynosi 2 K., tyleż kwartalna opłata. Niezamożni koledzy mogą być uwolnieni od części, lub nawet od wszystkich wkładek.

Czytelnia, w której znajduje się około 250 czasopism polskich i obcych, otwartą jest od 8 rano do pół do 10 wieczorem, biblioteka zaś z przeszło 11.000 dzieł od 6 do 7 wieczorem.

Członkom przysługuje prawo brania udziału w kółkach naukowych: filozoficznem, filologicznem, literackiem, polonistów, romanistów, germanistycznem, historycznem, prawniczo-ekonomicznem, przyrodniczem, matematyczno-fizycznem, krajoznawczem, etyczno-społecznem, dziennikarskiem, oraz w kółku studentek i muzyczno-deklamatorskiem. Dla ćwiczenia się w władaniu bronią i dla uprawiania sportów istnieje kółko sportowe. Zwolennicy wstrzemięźliwości od napojów wyskokowych znajdą też pole do pracy w Akademickiem kółku zupełnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholicznych. Dla rozrywki członków służą fortepian, bilard i szachy.

Więcej kwiatów!

Jednem z najpierwotniejszych i najpowszechniejszych chyba objawów poczucia piękna drzemiącego na dnie każdej duszy ludzkiej — to umiłowanie kwiatu, tego nikłego, a tak cudnego w swych nieprzeliczonych odmianach arcydzieła przyrody, zachwytu nietylko poety i artysty, ale każdego najprostszego choćby, lecz na piękno wrażliwego serca. Śmiało powiedzieć można, iż umiłowanie kwiatu u człowieka może być uważane za miarę szlachetności jego instynktów, jego natury psychicznej wogóle. Jako dzieło sztuki, daje kwiat rozkosz czysto bezinteresowną — jego widok i zapach wystarczają nam w zupełności. Nie daje on zwykle żadnego pożytku materyalnego, a jednak kochamy go, cieszymy się nim, ofiarujemy go gdy chcemy wyrazić radość, uwielbienie, miłość a pierwsze lepsze biedne dziewczę, które w okienku swego poddasza hoduje kilka wazoników ulubionych kwiatów, zaświadczy, ile chwil miłych miało do zawdzięczenia swoim skromnym wychowankom. Do jakiego zaś stopnia wznieść się może kult kwiatu wogóle, o tem poucza nas — Japonia, kędy ludność cała uroczyście obchodzi co roku święto umiłowanych swoich kwiatów: wiśni i złocienia czyli chryzantemy. Naród ten, o prastarej i wysoce mądrej kulturze, który ogromem swych cnót obywatelskich i wojennych zadziwił świeżo obie półkule świata, i pod tym względem niejednego z nas, ludzi zachodu, mógłby nauczyć...

Przedewszystkiem więc nauczyć nas mógłby, iż hodowla kwiatów w miarę środków osobistych uprawiana, to bynajmniej nie zbytek, ale zadowolenie potrzeby bardzo istotnej i głębokiej, a które dostępne jest nawet dla najuboższego! Szerzenie zamiłowania do tej hodowli we wszystkich warstwach społecznych ma swoje znaczenie pedagogiczne, bynajmniej nie do pogardzenia, tak jak szerzenie każdego innego upodobania estetycznego; ono uszlachetnia jednostkę i podnosi moralnie.

Zrozumieć to u nas powinni ci zwłaszcza, którzy powołani są do pracy nad dziećmi i ludem: nauczyciele, księża, panie wiejskie, każdy ktokolwiek tutaj działać może z pożytkiem. U dzieci, u dziewczynek zwłaszcza posiadanie kilku grządek lub kilku doniczek, pielęgnowanie ich za radą i pod okiem kogoś światłego, jak z jednej strony zbudzi zamiłowanie, które przetrwa przez całe życie, tak z drugiej strony niewątpliwie będzie miało dodatni wpływ na praktyczny rozwój umysłowy wogóle. U ludu naszego, podobnie jak u dziecka, już choćby tylko sam brak poszanowania dla kwiatów sąsiada jest dowodem, że silne upodobanie do kwiatu u niego istnieje. Należy je tylko rozwinąć i na właściwe skierować tory. Należy dążyć po prostu do tego, żeby każda chata wiejska miała swoją kępę floksów, malw czy georginii, ażeby każda dziewczyna wiejska w dzień Matki Boskiej „Zielnej“ przez siebie wychowane kwiaty do kościoła przynieść mogła. Niech okienko każdych najbiedniejszych nawet chatek miejskich zakwitnie choćby skromną pelargonią i niech śmiesznem naśladownictwem mód miejskich wyparty, a tak piękny nasz zwyczaj wiejski ozdabiania przez dziewczęta włosów równiankami kwietnemi powróci na nowo!...

Żeby aż za morze do dalekiej Japonii nie sięgać, niech przykładem w umiłowaniu hodowli kwiatów nam będzie takie n. p. Drezno, w tym samym co nasz leżące klimacie. Tam mieszkańcy z umiłowaniem hodują kwiaty w oknach i na balkonach swych domów, a wśród lata chodzi po mieście specyalna komisya, niejako wystawowa i odznacza nagrodą wystawiane kwiaty.

Nasza wystawa sanocka może zrobić w tym kierunku bardzo wiele — ona zachęci i zagrzeje do gorliwej pracy tych wszystkich, którzy zrozumieją znaczenie hodowli kwiatów! Przed inteligentnemi zwłaszcza wśród ludu żyjącemi kobietami naszemi, otwiera się tu pole nad wyraz wdzięczne i które niejedną z nich ku sobie pociągnąć powinno.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Komisya zdrowotna powołana z ramienia Rady powiat. sanockiej odbyła posiedzenie 22. b. m. wśród bardzo ożywionej dyskusyi pod przewodnictwem wicemarszałka Ks. kan. Polańskiego. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie do przyszłego nru.

Ad usum miejskiej komisyi sanitarnej. Naprzeciw Torhowli stoi parkan zasłaniający pusty plac. Prawdopodobnie Komisyi sanitarnej nie wiadomo co ten parkan zasłania, bo inaczej wobec widma cholery włosy stanęłyby jej dębem. Typową wylęgarnię wszelkich chorobotwórczych bakteryi znajdzie tam komisya, a szczególniej w dolnej części tego placu między domem dawniej Ramera a teraz Zellera i jego sąsiadem. Ucieszy się komisya, gdy zechce tam się pofatygować widokiem dwóch czarnych rzek gnojówki — bo zgodliwi sąsiedzi nie mając dołów kloacznych leją sobie wszelkie nieczystości wzajemnie pod ściany. — A co tam za aromaty! Warto zobaczyć, — bo inaczej trudno uwierzyć, a jeżeli komisya każe osuszyć te rzeki przysłuży się bardzo tym, którzy nie lubują się ani takiemi widokami, ani wonnościami!

Karkołomne jazdy na rowerach odprawiają niektórzy wojskowi na spadzistych ulicach naszego miasta. Nie mogąc dla braku miejsca szczegółowo drukować kilku drastycznych opisów, jakie nam nadesłano, zwracamy się w krótkiej drodze z prośbą do żandarmeryi i do świetnych władz wojskowych, aby te jazdy były wśród ulic miasta stanowczo zakazane i surową karą zagrożone, zanim jakie nieszczęście wielkie będzie miało miejsce. Jeżeli chodzi o ćwiczenie się tych panów, toć ziemia sanocka obfituje w niezwykłą ilość pagórków i poza osadami ludzkiemi jest dosyć miejsca, co i dla jeżdżących samych niemałą korzyść przedstawia.

Czy im trudno utrafić? We wszystkich „Konduktorach“, „Rozkładach jazdy“ i jak się tam jeszcze inaczej nazywają skorowidze, mające publiczność informować o kursowaniu pociągów, zaznaczono, że o godzinie 10-tej 30 min. wieczorem krzyżują się na stacyi w Sanoku pociągi idące od Lwowa i Krakowa. Jednakowoż stale dzieje się to tylko w skorowidzu, a więc teoretycznie, w praktyce zaś mijają się te pociągi zwykle za Sanokiem, w Zagórzu, gdyż do pociągu lwowskiego przyprzęgają jakąś tak czy wygłodzoną czy dychawiczną maszynę, że prawie nigdy na czas do Sanoka nie zdąży. Możeby św. Dyrekcya kolei wyznaczyła dla maszyn od tego pociągu większą porcyę węgla, albo odmieniła maszyny przy tym pociągu, aby Sanoczanie też choć czasami mogli być dumni z tego, że na tutejszej stacyi mijają się pociągi a nie byli po wiek wieków pozbawieni widoku żywszego ruchu podróżnych przy mijaniu się dwóch osobowych pociągów.

Fuszerka. Ile u nas na marne idzie cennych nawet zabytków sztuki a przynajmniej pamiątek przez powierzanie restaurowania takich rzeczy niepowołanym rękom, tego by i „na wołowej skórze“ jak to mówią nie spisał. Świeżym przykładem tego jest szkoda, jaką wyrządził jakiś prowincyonalny mistrz zajęty restaurowaniem ołtarzy w kościele w Brzozowie. W wielkim ołtarzu jest tam stary obraz Pana Jezusa na krzyżu. Płótno stare na dużym tym obrazie potrzebowało wzmocnienia, aby się obraz nie zniszczył ostatecznie — a mistrz gotów do wszystkiego i do tego nawet czego nie umie, podjął się tej roboty, chcąc zaś obraz wzmocnić dokumentnie, przykleił go na desce kilkarotnie spajanej. Gdy deska odwilgła, porozłaziła się na spojeniach, wskutek czego na obrazie zarysowały się na kantach deski linije obraz oszpecające, a w jednem miejscu obraz przedarł się od góry do dołu. — Ciekawiśmy, co mistrz powie na swoje dzieło, a co mówią ci, którzy cenną taką rzecz powierzyli w tak niepowołane, jak się obecnie okazuje ręce — nie upewniwszy się wprzód, czy mistrz nie jest „Majstrem popsuj!“

Z Krosna donoszą nam: Dnia 10 b. m. odbył się w sali Sokoła koncert p. Antoniego Stein-Krzemińskiego, tenora Wielkiej Opery warszawskiej przy współudziale pani prof. Kossakowej, ks. Kupczyńskiego i prof. Vopalki. Na program złożyły się następujące produkcye: 1) Śpiew p. Krzemińskiego: Dumka z opery „Janek“ Żeleńskiego i „Arioso z Pajaców“ Leoncavalla. 2) Sonata cis-moll Bethovena i „Widmung“ Schumanna, odegrane na wiolonczeli przez prof. Vopalkę. 3) Ks. Kupczyński odegrał na cytrze Ensleina „Die bleiche Rose“ i Niewiadomskiego „Jakże cię mam brać dziewczyno“. 4) Śpiew p. Krzemińskiego: Arya z kurantami ze „Strasznego dworu“ Moniuszki. W części drugiej: 5) „Legendę“ Paderewskiego odegrała na fortepianie pani Kossakowa. 6) „Elegię“ Masseneta odśpiewał p. Krzemiński przy akompaniamencie fortepianu i wiolonczeli. 7) Griega „Balladę“ i Schumanna „Kołysankę“ odgrał na wiolonczeli p. Vopalka. W końcu odśpiewał p. Krzemiński Pieśń z „Manru“ Paderewskiego i Aryę z opery „Tosca“ Pucciniego. Koncert cały udał się pod każdym względem i był prawdziwą biesiadą artystyczną tak dla publiczności krośnieńskiej jak i okolicznej. Wszyscy koncertanci dali dowód wyrobionego poczucia artystycznego i znakomitej techniki.

Czysty dochód w kwocie 120 koron, przeznaczono na cele miejscowego „Sokoła“.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**